

OBRONA

Dra WŁADYSŁAWA NIEGOLEWSKIEGO

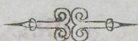
W SPRAWIE

JAKUBA KROTOWSKIEGO

na sądach przysięgłych w Poznaniu

dnia 18. grudnia 1849. r.

(Nakładem autora.)



POZNAŃ.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

1850.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



228763

*Nieścisłość, strona
3. historycznego.*

*III g
130.*



no
/ Ale

149130

23. LUT. 2001

OC

59
30



British



M. J. 130.

OBRONA

Dra WŁADYSŁAWA NIEGOLEWSKIEGO

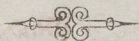
W SPRAWIE

JAKUBA KROTOWSKIEGO

na sądach przysięgłych w Poznaniu

dnia 18. grudnia 1849. r.

(Nakładem autora.)



POZNAŃ.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

1850.

Wsp. 04.12.01

2287631



1951, Dec. 982

Panowie przysięgli!

Proces wytoczony obżałowanemu, ma za przedmiot rewolucją 1848. r., której zbadanie, ocenienie i zgłębienie nie dzisiaj, ale historii zostawione, bo ona jeszcze nie jest ukończoną. Oskarżony należy do liczby tych, których wybrać rządowi się podobało, na pamiątkę chwilowego rewolucyjnego zwalczania; inaczej bowiem oskarżenie pojedynczych osób, a do tego takich, które własną pracą i usilnością stanowisko w społeczeństwie sobie zdobyli, nazwać się wstrzymuję. Prokurator stosownie do swego widzenia rzeczy i pojmowania rewolucji 1848. roku skargę przeciw oskarżonemu wytoczył — mówię, stosownie do swych widoków politycznych napisał — ale wy, panowie, macie być sędziami, a nie reprezentantami systemów politycznych — pamiętajcie dla tego przedewszystkiem, że proces do osądzenia podany na tém zależy, aby zbadać rewolucją

1848. r. i osądzić cały ruch w Księstwie roku zeszłego — bo tylko tym sposobem ocenić potraficie, czy Krotowski winny lub niewinny.

Pan prokurator wystawiając rzecz, zapomniał tak w skardze jak w rekwizytoryum, a przynajmniej zdaje się zapominać, że była rewolucya nie tylko w Księstwie ale w całej Europie — a do tego rewolucya w swym zarodzie tak wielka i potężna, jakiej dzieje dotychczasowe nie zaznają — a jeżeli wspomina prokurator o rewolucyi w Księstwie jako o całości, wystawia w ten czas rzecz tak, jak gdyby Krotowski był sprawcą i główną sprężyną całego ruchu, kiedy ten jedynie porwany duchem czasu i zbiegiem okoliczności party, czynił tylko to, co mu obowiązek, co honor nakazywał, podlegając w tem rozkazom wyższym. Przyczyny rewolucyi, ani w Krotowskim samym, ani w Polakach samych szukać nie możemy. Czyż cała Europa, czyż Niemcy jednogłośnie nie wołały: „przyszła czas zniesienia morderstwa — popełnionego na narodzie polskim — przyszła czas przywrócenia Polski?“ — Czyż wam nie wiadomo, że przedparlament frankfurcki uchwalił: „iż podział Polski jest hańbą dla Niemiec — i jako najświętszy obowiązek swemu narodowi nałożył, aby się przyczynił do przywrócenia niepodległości Polski? Czyż wam nie wiadomo, że komitet pięćdziesięciu w Frankfurcie zaręczył honorem niemieckim Polakom, wchwale swój z 4. maja, wywiązać się z przyrzeczeń narodowi polskiemu uczynionych? Król sam w Berlinie już zamyślał rzec się Księstwa Poznańskiego. Lud w Berlinie uwolnił więźniów i uwolnionym niepodległość Polski zwiastował. — Pozwólcie panowie, że przy tej okoliczności stanę w obronie ludu niemieckiego wobec pana prokuratora,

który w swój skardze w imieniu tego ludu — żąda od Polaków wdzięczności za uwolnienie ich z więzienia. Panowie, lud niemiecki nie wdzięczności za uwolnienie z Mohabitu żądał — lud niemiecki cieszył się jedynie, że nadeszła chwila, w której w tym samym Berlinie, gdzie, jak historia mówi, najpierw powzięto myśl morderstwa ludu polskiego — myśl podziału Polski — hańba ta zmazana została.

Lud ten wie zbyt dobrze, że dopóki przywrócenie Polski nie nastąpi, dopóty więzienia przepełnione będą Polakami, i dla tego nie żądał od Polaków wdzięczności, jednogłośnie na to zapytanie odpowiedział Mierosławskiemu, że nie żąda wdzięczności za uwolnienie z więzienia, ale żąda całej niepodległej Polski. Nie szukajmy jednak tak daleko; wszakże w samem Poznańskiem wszyscy byli przejęci tą samą myślą, tak Niemcy jak Żydzi, że nadszedł czas przywrócenia Polski. Utworzył się komitet niemiecki mający na celu, pomaganie Polakom w świętej ale olbrzymiej ich pracy, wysłał nawet deputacją ze swego grona do Berlina, która za Polską i Polakami przemówić miała. Wszyscy, nie wyjmując nawet urzędników Niemców i wojskowych, uznali ziemię tę za Polskę, zdobywając piersi swe kokardami polskimi. Jakżeż moglibyście żądać, ażeby Polacy — lud, który nad wszystko ukochał ojczyznę i wolność, miał być nieczułym i nieczynnym, kiedy nadzieja w tak jaskrawych okazała się kolorach? — Czy żądać mógłby ktokolwiek w świecie, aby Polak nie kochał ojczyzny, gdzie mogły usypałe z ofiar; w których, z wieszczem Mićkiewiczem mówiąc: „równie niewinna i czysta, ale może nie tak święta jak Jezusa krew płynęła!“ — Panowie! Polak, któryby ojczyzny swój nie kochał, byłby nietylko wyrod-

kiem ludu swego, ale wyrzutkiem rodzaju ludzkiego — a jakżeż ten Polak nie miałby być czynnym w przywróceniu bytu swój ojczyźnie w chwili, kiedy ci nawet, co ją rozszarpali, w świętej jego pracy zapór mu żadnych nie tylko że nie kładli, ale nawet pomoc mu swą ofiarowali? Pomimo tego wszystkiego, Polacy jak największe umiarkowanie, największy wzgląd dla narodu niemieckiego okazali; niechwycili oni porywczosami za broń, w ten czas, kiedy rząd był bezsilny i walka uliczna wszędzie wrzała. Chcieli czekać, co im okoliczności przyniosą, pokładając swe nadzieje w braterstwie ludu niemieckiego i w przyrzeczeniach honorem niemieckim zaręczonych. — Nie wdzierali oni się na urzędy — nie wydzierali urzędnikom niemieckim władzy — owszem przeciwnie — zlewano na nich i oddawano samowolnie im władzę. Oto w środku głównego miasta, otoczonego fortecą, osadzono Komitet Polski dobrowolnie w miejscu urzędowym, w ratuszu. Pojedyncze władze udawały się do komitetu, aby przejąć władzę w swoje ręce, a tym sposobem wzburzone uspokoił umysł. W Komitecie upatrywano jedynie kotwicę zbawienia — i w nim tylko widziano możliwość utrzymania towarzystwa w karbach społecznych. Z tego to, a nie z innego powodu przyszedł Ratzmer, komendant żandarmerji do komitetu i pod jego rozkazy dobrowolnie całą oddał żandarmerję. Wypływa zatem ztąd, że nie Polacy sami zdobyli sobie władzę, ale nabyli ją i otrzymali zbiegiem okoliczności, i zrzeczeniem się władzy przez urzędników niemieckich.

Ale możeby kto zarzucił, że chociaż tworzenie się komitetów i uzurpacya władzy dałyby się uniewinnić, nie da się uniewinnić zgromadzenie zbrojnych hufców, a tém mniej walka, która się wszczęła między wojskiem

polkiem a wojskami pruskiemi. Ale przypatrzmy się tylko, kto najprzód uzbroił lud? Przypomnijcie sobie panowie, co Minutoli prezes policyi w Berlinie młodziży polskiej akademickiej żegnając się z nią powiedział, uzbroiwszy ją wprzód w broń z arsenału królewskiego: „Panowie! spodziewam się, że broń ta poprowadzi was wszędzie do zwycięstwa!“ A któż z was zaręczyć może, że w hufcach Krotowskiego nie było téj saméj broni? — Przypomnijcie sobie dalej, że ludność niemiecka w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu i w całych nareście Prusach wołała o wojnę naprzeciw Moskałom. Przypomnijcie sobie, że wzywano Polaków, aby się zbroili przeciw swemu głównemu a teraz wspólnemu nieprzyjacielowi. Sam komisarz królewski Willisen nawet, po konwencyi Jarosławieckiej namawiał, pomoc wszelką obiecując Polakom, aby przeszli z hufcami uzbrojonemi granice Polski. Nie zapomnijcie przy tem, że tutejsi urzędnicy niemieccy, cierpiąc i tolerując tworzące się hufce, pocieszali Polaków pomocą pruską w przyszłej walce przeciw Rosyi.

Co się zaś tyczy walki, téj doprawdy nie sprowadzili Polacy. Ciśnieni ze wszech stron, opuszczali nawet przeznaczone im stanowiska, aby starcia uniknąć, aż wreszcie, niechcąc się oddać pod nóż, musieli się bronić. Przyczyną ostateczną walki był honor narodowy, bo jeżeli Polacy broń pochwycili, to nie dla zabawy, ale do walki z nieprzyjacielem. A jeżeli nie walczyli w ten czas, kiedy pora była dogodna, z Niemcami, to nie dla tego, aby sobie pracę w dziele świętem ułatwić, ale dla tego, że szanowali naród niemiecki, kiedy się wolnym być mienił; gdyż od narodu wolnego, prawa nie okupują się z orężem w rękę, ale na drodze poro-

zumienia. Z powiedzianego któż z was jeszcze powątpiewać może, że jeżeli nazwiecie ruch przeszłoroczny zbrodnią, głównym jój sprawcą rząd nazwać musicie — a jeżeli i tego nie przyjmiecie, to nie potraficie nigdy współudziału rządu zaprzeczyć. Przecież samo zgromadzenie narodowe w Berlinie postanowiło wybrać z gro-na swego komisją, która wysledzić miała, na kim ciąży wina zająć krwawych w W. Ks. Poznańskim, czy na Polakach czy na rządzie? — Praca komisji ukończoną nie została, z przyczyny rozwiązania zgromadzenia narodowego. A chociaż i nam przez uchwałę sądu nie dozwolono dowodzić anarchii i winy rządu, coby wprowadzić proces z przyczyny ilości dowodów na lata mogło rozciągnąć, toć to i bez tego jest powszechnie znane, i chociaż się tylko z przyczyny uchwały sądu do notorycznych dowodów odwoływać możemy, to te już zbyt jasno utrzymywanie nasze potwierdzają, które wy panowie już dla tego samego, że je reprezentanci państwa pruskiego na zgromadzeniu narodowym przypuszczali, jako sędziowie przyjąć musicie, zwłaszcza, że nie nasza wina, iż nam sąd wzbronił dostawienia niezliczonych na to dowodów. A gdybyście nawet mieli nie podzielać naszego zdania, to i tak za niewinnego uznać musicie obżałowanego, skoro bowiem istota czynu wypośrodkowaną nie zostanie, natenczas najwięcej sędzia uczynić może, że powie: „Rzec nie została wypośrodkowaną, to jest co Rzymianie nazwali „non liquet“ a sędziowie angielscy: „No proved“. Kiedy zaś wam jedynie stawioną zostanie alternatywa między wyrzeczeniem: „Winny albo niewinny“, tedy jako sędziowie nie możecie powiedzieć inaczej, jak „niewinny“!

Ale mniejsza o to, czy wypośrodkowaną została ta okoliczność, ażali rząd jest głównym sprawcą winy lub nie. Choćbyśmy nawet najmniejszą z przyczyn przyjąć mieli, choćbyśmy rzucili płaszczyz niepamięci na występowanie rządu, to jednak musielibyśmy przyznać, że błąd lub tyle razy w zeszłym roku osławione nieporozumienie, stało się przyczyną walki. W obydwóch razach czynu ztąd wynikłego nikomu poczytać nie możemy za zbrodnią. Daleko gorzejby wypadło, gdybyście błędu i nieporozumienia przyjąć nie chcieli; starcie się dwóch wojsk musielibyście natenczas nazwać podstępem rządu, musielibyście przyjąć, że rząd spokojnem okiem patrzył na tworzenie i rozgałęzianie się ruchów w Księstwie, ażeby tém łatwiej, osaczywszy wszystkich i wegnawszy w zastawione sieci, pociągnąć ich do odpowiedzialności. Niestety! późniejsze zdarzenia przymuszają nas nieomal przyjąć ostatnie przypuszczenie! Rząd, mając wszystkich w rękę, chciał zdaje się, mieć sobie zostawiony wybór, kogo by ukarać i nieszkodliwym na przyszłość uczynić. Widać to najwięcej w tem, że z amnestyi roku zeszłego wyłączył właśnie urzędników, duchownych, nauczycieli, wojskowych, a zatem reprezentantów inteligencji polskiej, kwiat narodu. A jeżeli podstępu tego rządowi całemu przypisać nie chcecie, natenczas zarzut ten pada na frakcyą jedną, na kamaryllę, która szczególnie w Księstwie licznych miała zwolenników. Wszakżeż Willisen sam powiedział: „byłbym wszystko na drodze pokoju ukończył, gdyby generałowie poznańscy ręk mi nie byli związali“, a jak dalece generałowie poznańscy przeciwni byli Willisenowi najlepiej dowodzi, że go pomimo, iż był komisarzem królewskim,



niechcieli do Poznania wpuścić, i zezwolili, aby go młotach niemieckiego i żydowskiego pospólstwa znieważał.

Z resztą czy błąd, czy nieporozumienie, czy postęp wręście przyjmiecie za przyczynę starcia się dwóch wojsk, poczytanie czynu tego za zbrodnią komu bądź kolwiek, jest nie tylko przeciw słuszności ale i prawu. Prawa francuzkie, a nawet i sam kodeks karny rosyjski, na którego nieomal każdej stronie i prawie w każdym paragrafie wyczytacie: „knuty i Sybir“ stanowi przecież w paragrafie 99., że błąd przypadkowy lub będący skutkiem postępku jest powodem wyłączającym poczytanie przestępstwa. A mógłbym przypuścić, że wasze przepisy sumienia będą okrutniejsze jak przepisy kodeksu karnego Rosyi?

Przypuśćmy nawet, że rewolucya nie była europejską, ale że się objawiała tylko we Wielkiem Księstwie Poznańskiem; że Niemcy nawet w początku w niej udziału nie mieli, że jój nie wywołali; że nawet w początku nie wolno było Polakom brać się do dzieła odrodzenia Polski, że urzędnicy nie poprzyminali kokard polskich i nie złali władzy swej na komiteta polskie, że lud niemiecki nie wołał wszędzie o wolność i oswobodzenie Polski; przypuśćmy nawet i to w następstwie, że ruch taki Polaków był zbrodnią, to jest przypuśćmy, że była insurekcyja. Są to tylko przypuszczenia dowodami zbite. — Cóżby ztąd wypadło? Jeden z was panowie przysięgli! zapytał się oskarzonego, czy on istotnie, tak jak tłumacz po niemiecku tłumaczył, nazywa się po polsku insurgentem, tém samem pytaniem dowiódł, że poznał stanowisko swoje jako sędzieja, bo chcąc sądzić, musi wiedzieć jakiego charakteru był czyn, o który oskarżony jest posądzonym. Myśmy ten wyraz adoptowali

tylko, aby, kiedy nam sąd nie pozwolił dowodzić, że insurekcyi nie było, że nie na Polakach wina ciąży, a mianowicie, że był stan anarchii, aby mówię nie odciąć sobie zupełnie obrony, już też dla tego, że niechcielśmy śledztwa na lata przedłużać, zwłaszcza, że notorycznie jest każdemu wiadomem, że ruch w Księstwie insurekcyą w zwyczajnem rozumieniu nazwany być nie może. Ale przypuśćmy nawet panowie, że była insurekcyą, natenczas trzebaby cały naród pod sąd podciągnąć, bo cały naród powstał, jak prokurator powiada, i cały naród trzebaby wskazać na śmierć, jeżeliby ślepa sprawiedliwość wykonaną być miała, któraby w tym razie była: „sumum jus, suma injuria“ to jest: największa sprawiedliwość największą by była niesprawiedliwością. Ale że właśnie podobne postępowanie wniweczyby obróciło ideę prawa, która tylko o tyle jest rozsądną, o ile wykonanie prawa wyższym celom utrzymania całości, to jest: państwu się nie sprzeciwia, musiał rząd uznać niestosowność zastosowania praw zwyczajnych, a cóżby dopiero miało wykonanie tego prawa za sobą w roku 1848., w którym kryzys obalająca dawny stan rzeczy, to jest: rewolucya była ogólną rewolucyą w Europie? w którym usposobienie wszystkich bez wyjątku było rewolucyjne, a zatem czyny ich podług istniejących praw były bezprawne? — Właśnie to dla tego, że nad stosunkami prawnymi wyższy się świat moralny unosi, że nad wyrokami ścisłej a ślepej sprawiedliwości wzniesiona władza szczytniejsza, władza Boga. Rząd zwycięzca rewolucyi musiał puścić w niepamięć wypadki, gdyż inaczej, aby osiągnąć sumum jus suma injuria, musiałby sam siebie karą śmierci ukarać, boby i jego wina w śledztwie, choćby najbardziej

stronniczem i na korzyść jego prowadzonym, udowodnioną była. Kiedy zaś puszczo no rzecz całą w niepa-
mięć, jakże można pojedynczego człowieka za udział
w ruchu do odpowiedzialności pociągnąć?

Przeczyta m wam teraz panowie rozporządzenie ga-
binetowe, którem śledztwo wypadków przeszłorocznych
umorzono, ale na mocy którego pomimo umorzonego
śledztwa, prokurator skargę przeciwko oskarzonemu wy-
toczył. „Gdy ostatnia insurekcyja w Wielkiem Księstwie
Poznańskiem zupełnie przytłumioną została, przeto w ce-
lu przywrócenia całkowitej pacyfikacyi prowincyi i po-
godzenia obuch w niej zamieszkałych szczepów, (narodo-
wości), i ze względu na inne jeszcze powody wymienione
w sprawozdaniu ministeryi stanu z dnia 9. m. b. stano-
wie, iż dla wszystkich w prowincyi Poznańskiej aż do
dnia 1. Lipca t. r. popełnionych i innych w połączeniu
będących, a w szczególności w celu albo przy okazji
przytłumienia powstania popełnionych przestępstw i zbro-
dni bezkarność i przebaczenie niniejszém ma nastąpić.
Przeciw bezpośrednim i pośrednim urzędnikom krajowym
jednak, jako téż przeciw oficerom, duchownym i nauczy-
cielom przy szkołach publicznych, którzy mieli udział
przy insurekcyi, śledztwo sądowe ma być wytoczone, i
względnie dalej ma być prowadzone, lecz cięższa kara
nie ma być wyrokowana, jak oddalenie z urzędu.

Sanssouci, dnia 9. Października 1848.

Fryderyk Wilhelm.

Pfuef. Eichmann. Bonin. Kisker. hr. Denhoff. za mini-
stra spraw duchownych Ladenberg.

Rozporządzenie to wyraźnie powiada, iż dla wszyst-
kich przestępstw i zbrodni bezkarność i przebaczenie
ma nastąpić. A jakżeż można mówić o zbrodniarzu,

gdzie nie ma przestępstwa — jak mogłeś panie prokuratorze, wbrew téj pierwszej zasadzie prawa karnego skargę wytoczyć? Jeżeli komu, to tobie jako prawnikowi wiadomo, że pojęcie każdej zbrodni rozpada na dwie części, to jest: na istotę przedmiotową i podmiotową albo osobową. Istota czynu przedmiotowa została przez amnestyą nie tylko puszczona w niepamięć, ale przez umorzenie śledztwa wcale nie jest wyjaśnioną. Jakżeż zatem można sądzić o istocie czynu osobowej, która bezwarunkowo na przedmiotowej polega i polegać musi. Ocenienie istoty czynu przedmiotowej dziś jest niepodobnem już dla tego, cośmy nasamprzód powiedzieli, już i dla tego, że śledztwo w tym względzie zostało umorzone, już zaś dla tego najwięcej, że osądzenie istoty przedmiotowej jest osądzeniem rewolucyi w całości, a rewolucya ta dziś jeszcze nie ukończoną. Bo czyż stosunki w Niemczech wstrząśnięte rewolucyą już uporządkowane?

Zwracam przy téj sposobności uwagę waszą państwo, na ludzi u steru rządu będących. Czyż nie wiecie, że były minister Arnim niezbyt dawno pismem ogłosił, że żądanie jakie postawił królowi, aby wojsko wykonało przysięgę na konstytucyą, zagroziłoby państwu pruskiemu upadkiem, i dla tego prosi króla, prosi izby, aby tego nie uczyniono? — Czyż nie czytacie prawie codziennie w gazetach, że ministrowie przeciwko własnej swój pracy i prawom, które izbie przedłożyli, występują i przeciwko takowym głosują? Czyż nie najlepszy dowód w tém, że tak zwany porządek jeszcze nie ustalony?

Na początku amnestyi powiedziano, że umorzono śledztwo dla pogodzenia obydwóch narodowości i z in-

nych jeszcze powodów. Jeden z najgłówniejszych tych innych powodów jest ten, że rząd umorzył śledztwo jedynie dla tego, ażeby przez to zarazem nie wykryć własnej winy i przestępstw swoich stronników. Zdaje się, że tylko ten jedyny powód prokurator rozumiał w rozporządzeniu rządowym, bo nie nie chce wiedzieć ani o postępowaniu rządu w obec Polaków, ani o stosunkach Niemców w Księstwie do rządu i do narodu polskiego, ani téż o przestępstwach pojedynczych Niemców popełnionych na Polakach. A przecież każdemu wiadomo, że z téj strony nie jednej dopuszczono się zbrodni, chociażbyśmy nawet puścili w niepamięć, co nam w sprawie naszej narodowej złego wyrządzono. Jakżeż wytłumaczyć sobie możemy czyny Niemców noszących cechę zbrodni stanu, nawet podług pojęć Landrechtu? — i tak np. Illing, landrat mogilnicki, piastujący dotychczas swój urząd, własną ręką zdjął orła pruskiego i doniósł, że spokojnie w jego powiecie rewolucya się odbyła. Przykład ten jest dostatecznym dowodem przeciw utrzymywaniu pana prokuratora, jakoby wszędzie panował porządek prawa pruskiego (*Rechtsgang*). Inni urzędnicy składali dobrowolnie urząd bez autoryzacyi z góry. Wszyscy wręście wiedzieli o ruchu poznańskim, charakteryzującym się jako zbrodnia stanu, a nie zadenuncyowali go, pomimo że Landrecht wyraźnie pod zagrożeniem 10ciu lat więzienia od każdego mieszkańca a tem bardziej urzędnika tego wymaga. Kiedy nie denuncyowali, więc albo nie chcieli, albo nie mieli komu denuncyować, to jest, że nie było rządu, a zatem wolno było każdemu robić, co mu się podobało. Skoro jednakowoż mimo tego wszystkiego prokurator skargę wytoczył przeciw oskarzonemu, tem samem prawem

utrzymuję i ja z powodu co dopiero wymienionego, opierając się na Landrechcie, że na ławie oskarżonych i ty, panie prokuratorze i ty, wysoki sędzie siedzieć powinniście; bo któż, jeżeli nie ci, co stróżami i organami prawa są, przestrzegać tegoż powinni. Podobają się tylko prokuratorzy Księstwa Poznańskiego wybrać na oskarżonych: nauczycieli, duchownych, urzędników i oficerów Polaków. Podobne postępowanie prokuratorzy, nawet w obliczu amnestyi usprawiedliwionem nie jest, gdyż tu nie masz różnicy między Polakami a Niemcami. A czyż nie za większą zbrodnią poczytać należy — jeżeli w ogóle ruch 48. roku był zbrodnią — urzędnikowi Niemcowi, który swe urzędowanie opuścił, który pierś swą kokardą polską ozdobił, jak najczynniejszy udział choćby z bronią w ręku Polakowi, który w roku 1848. urzeczywistnioną wolę Boga chciał mieć; bo narodu przeznaczenie jest być wolnym? Jakże więc tę niekonsekwencyą nie tylko rządu samego, ale i prokuratorzy pogodzić? —

Przypatrzmy się teraz bliżej rozporządzeniu gabinetowemu z 9. października. Na pierwszy rzut oka zawierałoby ono nierozum a przynajmniej największą niesprawiedliwość. Podług mnie inaczej amnestyą rozumieć trzeba, i zwrócić szczególnie uwagę na zdanie na początku stojące. Oto dla tego, ażeby dwie pogodzić narodowości, jak się amnestya wyraża, postanowiono wszystko puścić w niepamięć. Czyżby zaś ktokolwiek rozsądny z was mógł myśleć, że przez darowanie winy wszystkim, nawet zwyczajnym zbrodniarzom, jak mordercom i rabusiom, co sam pan prokurator przyznał, z wyjątkiem jedynie tych Polaków, na których narodowi najwięcej zależy, nieprzyjaźń zupełnie

zostanie zniesioną? — Czyż nie nasuwa się owszem myśl, że właśnie przez to, rozdwojenie bardziéjby się jeszcze powiększyło a nawet powiększyć musiało? — Czyż każdemu z was panowie nie dosyć wiadomo, jak trudno Polakowi zostać urzędnikiem, jakiego z jego strony trzeba poświęcenia, z ilu przeciwnościami i trudnościami walczyć mu przychodzi? I naród miałby obojętnem okiem patrzeć na ukaranie najzasłużeńszych w narodzie? — Podług mego zdania, rząd co innego miał na myśli; chciał on raczéj przez oddanie najszlachetniejszych pod sąd miejscowy, składający się z osób obydwóch narodowości, dać sposobność przez uznanie niewinnym obżatowanego do zupełnego pojednania; a zatem amnestya w takim pojęciu rozciągała się na wszystkich w ogóle do jakiegokolwiek bądź narodowości należących; ja przynajmniej inaczej pojąć nie jestem w stanie amnestyi, gdyż przypuścić musiałbym, że doradcy korony radzili królowi popełnić niesprawiedliwość i największy nierozum. A gdyby tak było, czego przypuścić nie można, natenczas wy między takim prawem a oskarżonym pośredniczyć byście nie mogli, bo jeżeli prawo z waszem niezgadza się sumieniem, natenczas jest dla was nieistniejącem. Tak postąpili sobie sędziowie przysięgli w 1832. roku w Paryżu. Stawiono przed ich sąd członków klubu Przyjaciół Ludu (*Club des amis du peuple*), których koło składało się z więcéj jak z 20 osób, co osławionemi prawami wrześnieowemi zakazanem było. Sędziom podano następujące pytania do odpowiedzi:

1) Czy Towarzystwa z więcéj jak 20 osób złożone są zakazane? — odpowiedź — „Tak“;

- 2) Czy Towarzystwo oskarzonych składało się z więcej jak z 20 osób? — odpowiedź — „Tak“;
- 3) Czy Towarzystwo to otrzymało autoryzacją od rządu? — odpowiedź — „Nie“;
- 4) Czy obżałowani są winni? — odpowiedź — „Nie“.

Po ogłoszeniu wyroku tego, głośno zawołał przewodniczący przysięgłych, że podobnego prawa zakazującego zbiór więcej jak 20 osób, przysięgli z sumieniem swem pogodzić nie umieją.

Równie jak ja, zapewne i sąd apelacyjny uważał amnestya, uwalniając wyrokiem za udział w ruchach przeszłorocznych urzędników: Janeckiego, Trampeczyńskiego i Grabowskiego, a wy, panowie przysięgli, których prawem sumienie, nie mielibyście ze mną razem wyczytać w amnestyi bezpośredniego rozkazu uwolnienia obżałowanego? W taki tylko sposób można logicznie ostatni ustęp amnestyi sobie wytłumaczyć. Amnestya powinna być ogólną, tak jak bywało kiedyś w Rzymie, gdzie po zakończeniu wojny domowej wydawano *legem oblivionis*, *plebiscitum*, *ne quid prae-teritarum rerum mentis fiat*; w prawach naszych znane prawo zapamiętania, w skutek czego zakazaniem było nawet wspomnienie o czasach minionych. Bardzo rozumnie pojmowali Rzymianie i ojcowie nasi rzecz całą, gdyż w takich razach obydwie strony zwykle są winne.

Krotowski, jak powiedziałem, nie był główną sprężyną téj rewolucyi, był on tylko biorącym udział. Jakże można jego jedynie do odpowiedzialności pociągnąć, uwolniwszy całkiem: Mierosławskiego, Brzezańskiego, Wilczyńskiego i innych naczelników. Czy się to zgadza

ze zdrowym rozumem ludzkim, aby naczelnik przeciw swemu podwładnemu występował jako świadek w czy-
nie, którego on jest głównym sprawcą? Mniej winny
ma być do odpowiedzialności pociągnięty, a więcej
winni, jeżeli była jaka wina, uwolnieni?

Powiedzcie sami, panowie, czy się to może zgadzać
ze słusnością, z waszem powołaniem sędziego? —
z prawem nigdy się nie zgadza. Wszystkie bowiem
prawa na to się zgadzają, że karę wyrokiem uchwaloną
można częściowo ulaskawić, tj. już to można karę dro-
gą łaski zmniejszyć, albo zupełnie znieść, już to można
jednych po zawyrokowaniu kary ulaskawić a drugich
nie. Wszystkie przeciwnie prawa zakazują częściowego
umorzenia śledztwa, nakazują abolucją, albo amnestją
w obszerniejszem znaczeniu. Jakżeby też dało pogodzić
się częściowe umorzenie śledztwa z ideą prawa, prze-
cież natenczas nigdy wina w ten sposób przed sąd sta-
wionego zgłębiona i poznana nie będzie, co jest skut-
kiem zbadania wszelkich okoliczności towarzyszących
czynowi. Kara tem samem nigdy żadna wyrzeczoną być
nie może, gdyż ta zawsze winie ma odpowiadać. Sto-
sownie do téj zasady prawa karnego, prawo pruskie
w ordynacyi karnéj, w § 591. wyraźnie nakazuje, że,
skoro śledztwo występkowi umorzonym zosta-
nie, przeciwko wszystkim spółudział mającym
umorzone być musi i akta wszelkie repono-
wane być powinny. Paragraf ten nie na innej za-
sadzie oparty, jak na téj, którą już wyżej wyłuszczyłem,
to jest, że kiedy nie zostanie wypośredkowaną istota
czynu przedmiotowa, nikt do odpowiedzialności o czyn
pociągnięty być nie może, a tutaj rząd sam wypośred-
kowaniu takiemu położył zaporę.

Panie prokuratorze! pytam się ciebie powtórnie, jak mogłeś wbrew tak wyraźnemu przepisowi prawa skargę wytoczyć, przeciw oskarżonemu?

Jeżeli rządowi o to chodziło, aby oddalić urzędników Polaków z urzędów, to mógł to uczynić, bo mógł ich nawet, i śmiercią katowską karać, mógł ich mówię karać prawem zemsty, ale mu nigdy nie przystoi zemstę okrywać płaszczem sprawiedliwości. Mógł ich stawić przed sąd doraźny, ale nie przed sąd zwyczajny, którego jedynem powołaniem jest, na mocy prawdziwego badania istoty czynu wyrokować.

Sędziowie! wy to macie wyrokować, kiedy istota czynu przedmiotowa wypośrodkowaną nie została, kiedy puszczano na wolność więcej winnych a stawiono przed sąd mały tylko udział mającego. Czyż więc wyroku od was żądają? — Podług mego zdania nie — bo nie podano wam głównych, przez prawo żądanych rekwizytów, żądają zatem nie czego innego, jak tylko aktu politycznego. Spodziewam się przecież, że się nie znizycie panowie na urzędników administracyjnych a w obecnym razie na policyantów, i że równie godnie Sędziowie Poznania! pojmiecie stanowisko, tak jak je pojęli sędziowie Strasburga w roku 1836. Napoleon Bonaparte zrobił spisek, i część wojska z naczelnikami wciągnął do tegoż. Celem spisku było złożenie panującej dynastyi z tronu i objęcie władzy najwyższej we Francyi. Spisek doszedł do wybuchu, ale przy niepomysłnym skutku uwięziono rokoszanów. Młoda dynastya, nie chcąc się kompromitować ze względu wyższej polityki, nie stawia na ławie dla oskarżonych zbrodniarzy przeznaczonęj, księcia krwi czystęj, a do tego pretendenta korony, uwalnia go, dając mu sposobność ucieczki, a pro-

wadzi przed szranki mniej winnych i sędziom przysięgłych Strasburga każe ich sądzić. Sędziowie owi poznali się na swój godności i uwolnili przed sąd stawionych, nie z innego powodu, jak z tego, że istota czynu wypośrodkowaną nie była, a do tego z woli rządu, i że nie chcieli karać mniej winnych, kiedy najwinniejszy został uwolnionym, bobyto było skalaniem równości w obliczu prawa. Tem, co do tychczas powiedziałem, okazałem wam panowie, że już z formalnych powodów samo wytoczenie skargi przeciw oskarzonemu jest bezzasadne i bezprawne.

Abyście zbyt ciasnego o prawach waszych nie mieli wyobrażenia i nadewszystko wiedzieli, że wam przystoi, że obowiązkiem zarazem jest waszym, sądzić, roztrząsać, ile czyn jaki może być poczytany obżałowanemu za winę, ile zbieg i parcie okoliczności miało wpływu, że obwiniony tego się czynu dopuścił, o ile ztąd dla obwinionego wypływa uniewinnienie, przytoczę wam proces Sire-Heinefeter-Comartin, wytoczony przed sądem przysięgłych w Brukseli. Comartin zamordował Sire z miłości do Heinefeter, zamordował go nie w pierwszym uniesieniu, ale prawie z rozważą, gdyż z Paryża do Brukseli pojechał nie w innym zamiarze, jak dla popełnienia tego czynu. Sędziowie przysięgli uwolnili go, gdyż przy zebraniu dowodów wykazało się, że postępku tego była przyczyną prawdziwa miłość. Czyżby się było godziło, aby sędziowie nie mieli uwzględnić najszlachetniejszego uczucia, na jakie człowiek się zdobyć może? Czy jest ktokolwiek wśród was, coby chciał zaprzeczyć potęgę miłości? Kiedy więc miłość kochanki nawet morderstwo usprawiedliwić zdołała, o ileż wy nie mie-

libyście uwzględnić miłości ojczyzny, téj najszlachetniejszej i największej cnoty człowieka?

Zwróćmy nakoniec uwagę naszą na prokuratora, na oskarżenie jego i branie się w całej téj sprawie. W oskarżeniu powiedział, że nie myśli wcale zastanawiać się dłużej nad całością powstania w Księstwie, że się będzie trzymał tylko pojedynczych faktów, mówiących przeciw Krotowskiemu, i stanowiących istotę czynu zbrodni stanu, kiedy tymczasem zebranie dowodów w publicznem postępowaniu nietylko okazało, że fałszywie spisywano protokoły, na których skarga opartą została, ale, że więcej za, jak przeciw Krotowskiemu, co do zarzuconych mu występków przemawia, zmienił prokurator całkowicie postępowanie swoje i uzasadnienie karogodności obżałowanego, puścił w rekvizytoryum mimo pojedyncze, zarzucone Krotowskiemu czyny, i odwołuje się do przysięgłych o zdanie, co do całej rewolucyi w Księstwie, wywodząc ztąd, że jeżeli rewolucya cała była zbrodnią stanu, Krotowski, jako jój uczestnik winnym być musi. Nie myślę dłużej rozwodzić się nad tém, o ile zmiana takowa w pojmowaniu prokuratora, każdego o słabości oskarżenia przekonywać musi.

Przystępuję obecnie do ocenienia tego, co zebrane dowody wyświeciły, i podam wam zarazem pokrótki zarys i obraz działania i postępowania Krotowskiego: Dla Niemca kolegi opuszcza Krotowski Poznań, ażeby temuż syna i innym familiom niemieckim, członków ich z niewoli oswobodzić. Przekonaliście się ze zeznania świadków, jak był czynnym, aby się z danego koledze swemu słowa uiszczyć, jak roztropnie działał, jak z miejsca na miejsce za obozem gonił, aż wreszcie uzyskał na piśmie rozkaz dowódców, uwalniający jeńców. Z roz-

kazem tym, jak furman Kerdel zeznał, wysłał oficera, który miał uwolnienie przyspieszyć. Uzyskał on w ten-
czas dopiero uwolnienie, kiedy sam pałasz do boku przy-
piął. Któż wam zaręczyć potrafi, że nie pod tym wa-
runkiem uwolniono jeńców, iż Krotowski do hufców
przystąpi. Prokurator chciał w skardze przypisać uwol-
nienie panu Stremler, kiedy tymczasem się okazało, że
tenże chciał wiele dobrego zrobić, ale sobie rady dać
nie umiał, Krotowski zaś nie tracił czasu na pogawę-
dach, tylko czynnie się zajął uwolnieniem jeńców.
W ówczas po krwawych rzeziach Miłosławia, Książa,
Wrześni, trudna była jego misja i łatwo być może, że
gdyby nie był przystąpił do hufców, nigdyby uwolnienia
tego wyjednać nie był w stanie. Od czasu zaś przy-
łączenia się jego do hufców, zaczęło się działanie jego
bojowe, jak prokurator powiedział. Ja jako obrońca
utrzymuję, że jedynie szlachetne uczucie koleżeństwa
było powodem, że Krotowski przystąpił do hufców, i
wy to samo ze mną utrzymywać musicie, ponieważ pro-
kurator nie dowiódł, że Krotowski inaczej miałby być
udział we walce. Później jako szef sztabu cywilny dzia-
łał z rozkazu naczelnika, a zatem działanie nie jemu,
ale naczelnikowi przypisanem być powinno. Przekona-
liście się sami z rozporządzeń wydanych do sądów naj-
wyższych Księstwa, do komenderującego generała, do
komisji jeneralnej, że się zaczynają słowy: „Ja naczel-
nik partyzanów rozporządzam“, a pod żadnem z tych
pism Krotowski nie jest podpisany, pierwszy tylko ni-
żej, jako podwładny naczelnika, na com szanownych sę-
dziów zwrócił uwagę. Wszyscy świadkowie, którzy
przeciwko Krotowskiemu zeznali, zawsze chwalili jego
ludzkie obojęcie się z nimi, przypomnijcie sobie miano-

wicie porucznika Bergen. Zarzuty mu zaś czynione, że mianował w Mosinie, Bninie, Kurniku burmistrzów, upadają już przez to, że rząd sam później tegoż samego, co Krotowski obrał w Mosinie, zamianował. Najlepszy dowód, jak Krotowskiemu o to chodziło, aby na urzędników ludzie zdadni i porządku powołanymi zostali. Reprezentował on niejako ideę pokoju w wojnie. Zarzuty mu zaś czynione, że rekwirował żywność i broń, są równie płonne, gdyż rząd sam zezwolił na zebranie się hufców, a zebrane musiały żyć, nie dostając żywności rządowej. W broń sam rząd zaopatrzył młodzież Polską w Berlinie z arsenału berlińskiego, jakże więc można robić ztąd zarzut, że Polacy sami o broń się starali, kiedy zaś była, jak prokurator powiada, insurekcyja, broń była konieczną potrzebą, gdyż wodą różanną nikt rewolucyi nie robi. Nie może tu chodzić o to, czy rekwirowano, tylko w jaki sposób. I na to pytanie macie dostateczną odpowiedź w zeznaniach wiarogodnych świadków. Samiście się przekonali ze zeznania Elsona z Kurnika, o ile Krotowski szanował własność, czy nie kazał jadącemu wprost na obóz z wódką furmanowi, aby wrócił i nie narażał własności na niebezpieczeństwo? Czegoż więcéj żądać można w owych czasach? Pomimo tego wszystkiego stawiono oskarżonego przed sąd o zbrodnią stanu, i to dla tego, że był urzędnikiem. Wy, przecieéż panowie! nie urzędnika ale człowieka macie sądzić. Pan prokurator zdaje się wychodzić ze stanowiska, że urzędnik dalekim być powinien od życia politycznego, nie wytłumaczył nam jednak dla czego? Któż więcéj jak urzędnicy, ludzie reprezentujący inteligencyę narodu, polityką się trudnić powinni? Arystoteles, ten mistrz mistrzów powiada: „że człowiek jest

politycznem zwierzęciem. Wykryście, panowie! wyraz politycznem, a cóż pozostanie natenczas? Czy chce-libyście, aby zwierzęta waszymi były urzędnikami, by ludzie na to się kształcili, aby wykształciwszy się, do zwierząt się poniżyli? Ten sam Arystoteles powiada, że kto się polityką trudni, u tego się przypuszczają zasady moralności. Ztąd więc wynika, że Polak, czy jest urzędnikiem lub nie, polityką trudnić się musi. A jakaż musi być zasada polityki Polaka, czy jest urzędnikiem lub nie, jeżeli nie miłość ojczyzny? Niech to waszego sądu panowie nie skrzywia, że się tutaj rzecz jedynie o złożenie z urzędu toczy, jest to coś przypadkowego, wy powinniście z taką sumiennością rzecz całą roztrząsać, jakby chodziło o życie lub śmieć obżałowanego, bo oskarżono go o zbrodnię stanu, a ta kara śmierci w landrechcie zagrożona. Przedewszystkiem pamiętajcie, że podług rozkazu gabinetowego z dnia 22. Września 1845. roku złożenie z urzędu jedynie za niehonorowe postępowanie nastąpić może, a mógłżeby ktokolwiek mieć tego Polaka za niehonorowego człowieka dla tego, że ojczyznę kocha i walczy za jej wolność i honor natenczas, kiedy go do tego zbieg okoliczności zmusza? — Panowie! jeżeli w tem niehonorowe upatrzenie postąpienie, natenczas osądźcie go winnym, ale wyrzeczcie zarazem koniec świata, gdyż Polak nigdy nie poprzestanie kochać swój ojczyzny.

W wywodzie moim wyłożyłem wam, panowie, że oskarżonego nietylko z formalnych, ale i z materyalnych przyczyn niewinnym uznać musicie, ale wykazałem zarazem, jak wytoczenie samego śledztwa przeciw oskarżonemu nietylko się sprzeciwia wszelkim zasadom prawa formalnego karnego, ale nawet wbrew jest przepi-

som ordynacyi kryminalnej pruskiej. Spokojnie mógłbym na tem obronę zakończyć; chcąc jednakowoż pod każdym względem obowiązkom obrońcy zadosyć uczynić, wypada mi się jeszcze zastanowić nad samym występkim, za który obżałowanego prokurator do odpowiedzialności pociąga; wypada mi się zastanowić nad tem, co się właściwie rozumie pod zbrodnią stanu i czy, przypuściwszy nawet, że skarga we wszystkich swych odcieniach, nie tylko w rekwizytoryum samem, ale nawet tak, jak ją prokurator pierwiastkowo był skreślił, jest uzasadnioną, przedsięwzięcie oskarzonego pod zbrodnią stanu podciągnięte być może? — Czynie to tem chętniej, gdyż i pod tym względem uwolnienie oskarzonego jest koniecznem, na zasadzie: „Bez prawa nie masz kary, a bez kary nie masz występku“. Zasada ta z dawnego prawa niemieckiego przeszła do prawa pruskiego. Słusznie się Niemcy takową szczycą, ona bowiem była tarczą zasłaniającą naród od gwałtów isamowoli rządzców. We Francyi przeciwnie wszystko to było występkiem, co sędziowie w każdym pojedyńczym przypadku za takowy uznali, a zatem to karano, co król chciał mieć karaniem. Wiadomo wam, do jakiego stopnia władza królewska we Francyi doszła, i że sędziowie nie byli sędziami przysięgłymi, ale urzędnikami królewskimi. Z tego to powodu we Francyi sądownictwo nad prawem, a nie prawo nad sądownictwem pawało. Prawo karne oddane swawoli sędziów, zostało poniżone do władzy policyjnej. Spodziewam się, że dostatecznie okazałem wam ważność głównej zasady prawa karnego niemieckiego. Aby wam zaś okazać, że stosownie do swój zasady, z której Niemcy dumni, czyn

oskarzonego prawem nie jest przewidziany, przystępuję do wyjaśnienia występkę zbrodni stanu.

Przed rozpadnięciem państwa niemieckiego, prawem karnem obowiązującym w Niemczech była Carolina. Podług niej negacya trzech głównych momentów państwa, tj. formy rządu, osoby rządu i terytoryum państwa była występkiem: „*Verrätherei*“, nazwanym. Po rozpadnięciu się Niemiec, w pojedynczych państwach nowe prawa karne ułożono, i w nich to zbrodnię stanu rozmaicie nazwano, zdefiniowano i zcategoryzowano, tak np. prawo bawarskie, wyrtemberskie, badeńskie, austriackie nazwało negacyą wspomnionych trzech momentów państwa: „*Hochverrath*“, który na rozmaite klasy podzielono. Prawo pruskie, *landrecht*, dwie główne categorye z *Verrätherei* utworzyło, i negacyą formy rządu i osoby rządu podciągnęło pod *Hochverrath*, negacyą zaś terytoryum państwa nazwało: *Landesverrätherei*, której 3 klasy ustanowiło. W każdym zaś razie zawsze żąda, aby negacya całkowita lub częściowa terytoryum państwa była na korzyść obcej, nieprzyjaznej potęgi, nie przypuszczając inaczej zbrodni téj, jak w czasie wojny z nieprzyjazną potęgą. Z podziału tego *Verrätherei* Caroliny na dwie categorye, wynika, że prawo dawstwo pruskie pod *Hochverrath* podciągnęło negacyą państwa pod względem wewnętrznego jego życia, pod *Landesverrath* pod względem zewnętrznym, mianowicie zaś zmniejszenie jego terytoryum, nie przypuszczało przytem, aby odrywająca się część czyniła to w celu samoistnego bytu, tylko zawsze na korzyść już istniejącego państwa, z którem się połączyć zamierza. *Landrecht* był zredagowany przed ostatnim podziałem Polski, i dla tego trudno mu było przypuścić podobne przed-

sięwzięcia Polaków, jakie po ostatnim podziale ciągle się powtarzają. Te to przedsięwzięcia właśnie spowodowały prawodawców Austrii, że w jęj później nadanych prawach podobne przedsięwzięcia przewidziane, równie jak w późniejszych propozycjach prawa karnego pruskiego, na szczęście nie prawomocnych. Podług nich negacya terytoryum, jak np. oderwanie się prowincyi bez względu na korzyść obcej potęgi i bez względu na wojnę, za zbrodnię stanu poczytano.

Z powodów wyłuszczonych uznacie, że gdyby nawet twierdzenie prokuratora słusznem było, że przedsięwzięcie Krotowskiego miało na celu oderwanie się Księstwa od państwa pruskiego a zatem było negacyą terytoryum państwa pruskiego: podciągniętem być nie może pod Landesverrath, gdyż zbywa na głównym rekwizycie występkę tego, jakiego Landrecht wymaga, tj., aby przedsięwzięcie to było na korzyść nieprzyjaznej potęgi, z którą Prusy były w wojnie. A że zbyt jasno i dobitnie ostatniego tego rekwizytum Landrecht wymaga, a zatem ścieśnia pojęcie Landesverrathu; nie mógł prokurator o tenże występki obżalowanego oskarżyć, nie mogąc mającą się utworzyć Polskę jako embrio uważać, które ukonstytuowane w państwo polskie nieprzyjaznemby było Prusom, tak jak w procesie polskim w roku 1846. uczyniono, co się pod żadnym warunkiem wytłumaczyć nieda. Uznaniem to téż zostało w owym procesie sławnym tak nazwanym Sztedloskim: Sztedel przeznaczył zapisem testamentowym swój majątek na utworzenie się muzeum we Frankfurcie, ustanowiwszy swym spadkobiercą toż mające się utworzyć muzeum. Pra-

wem powołani sukcesorowie jego postanowili tenże testament dla braku spadkobiercy na drodze procesowej uchylić, utrzymując, że na mające się utworzyć muzeum, jako rzecz nieistniejącą, zasady w tym względzie służące embrio, zastosowanemi być nie mogą. Wszystkie nieomal fakultety zdanie to podzieliły i gdyby nie wspaniałomyślność sukcesorów, nigdyby muzeum to nie było powstało. Jeżeli tedy w prawie cywilnem przepisy dotyczące się embrio nie przypuszczają rozszerzenia i dowolnego zastosowania, to tem bardziej w prawie karnem przez analogią, tychże praw rozszerzać nie wolno na prawa karne. Dla tego to mającej się utworzyć Polski nie można uważać za potęgę już istniejącą, i nie mniej, nie godzi się przypuszczać, że Polska odbudowana, byłaby dla Niemiec nieprzyjazną potęgą.

Uznawszy tedy prokurator, że pod żadnym warunkiem przedsięwzięcie Krotowskiego, aczkolwiek było negacją terytorium, nie może być pod Landesverrath podciągnięte, starał się podciągnąć takowe pod Hochverrath, w nadziei, że tu łatwiejsze pole, skoro pojęcie Hochverrathu nie jest tak ograniczonem, jak Landesverrathu, czem właściwie jest, wydedukować, zagmatwawszy pojęcie jasne Hochverrathu, utrzymuje on dla tego, że zmienieniem terytorium, byłaby się też zmieniła forma rządu państwa pruskiego, gdyż do rządu należy terytorium, przyczem zapomniał, że negacja terytorium stanowi zupełnie osobną kategorią zbrodni Landesverrathu, zapomniał pan prokurator o głównej zasadzie interpretacji praw, a jeżeli które prawa, to kryminalne jak najściślej muszą być tłumaczone, inaczej wszelka pewność

w wymierzaniu kary i sprawiedliwości stałaby się dowolną rzeczą sędziów.

Pod *Verfassung*, formą rządu, nie więcej się nie rozumie, jak ogół praw określających formę rządu i stosunek obywateli do rządu. Czyby się forma rządu i stosunek prawa publicznego w innych prowincjach państwa pruskiego w czemśkolwiek odmienił, czyby forma rządu i stosunek obywateli Westfalii, Saksonii, Szląska do rządu państwa pruskiego zmienił, gdyby nawet i Księstwo odpadło od państwa pruskiego? — Przypuściwszy nawet, że prokurator ma słuszość, że Polacy chcieli oderwać Księstwo, to nigdy ztąd nie wynika, że Polakom chodziło o zmianę rządu pruskiego. Im tylko chodziło o oswobodzenie jednej części państwa z pod zasad rządu pruskiego; była to negacya części terytorjum państwa pruskiego, ale nigdy negacya lub gwałtowna zmiana praw stanowiących formę rządu pruskiego.

Z tego wszystkiego wypływa, Panowie! że w Landrechcie prawa dotyczące się zbrodni stanu nie przewidują przedsięwzięcia, o jakie Krotowski jest oskarżony, a kiedy tak jest, przedsięwzięcie to nie jest kary godnem, gdyż Landrecht przejął dawną zasadę prawa niemieckiego, z której, jak powiedziałem, Niemcy słusznie są dumni: „Bez prawa nie masz kary, a bez kary nie masz występku.“

Spodziewam się więc po was, panowie przysięgli, że i z tego powodu, jeżeli już macie Polaka podług praw niemieckich sądzić, nie dopuścicie, aby przeciwko niemu złe zasady prawa niemieckiego jedynie miały być zastosowane. Każdy naród tak złe jak dobre ma zasa-

dy, a kiedy mu przychodzi inny naród podług swoich
sądzić zasad, natenczas nietylko sprawiedliwość ale i go-
dność jego wymaga, aby nie wykluczał dobrych. I wy
mianowicie sędziowie szczepu niemieckiego, nie dopu-
ściecie, aby narodu waszego, skoro chodzi o ukaranie Po-
laka, zasady dobre wykluczone zostały.



N tego wszystkiego wypytaj Landowiel że w Land-
rechtie prawa łeczne się zbrodni stanu nie przewidy-
wają, więc o jakie Krotowski jest oskarżony, a
kiedy tak jest, przewidywanie to nie jest karą godną,
gdy Landrecht przejął dawną zasadę prawa niemiec-
kiego, z której, jak powiedziałem, Niemcy słusznie są
dumni: „Dob prawo nie ma karę, a dob karę
nie ma występku”.

Spodziewam się więc po was, panowie przysięgli,
że i tego powód, jeżeli już nasie Polaka podług
praw niemieckich sądzić, nie dopuścicie, aby przeciwko
niemu nie zasady prawa niemieckiego jedynie miały być
zastosowane. Każdy naród tak jak dobre ma zas-

